Nr. 252. Kraków, Piątek 1 Listopada 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „N. Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „N. Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grimm i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala, pod w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 kolumny dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agenty dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu . . .	1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Polacy i Czesi w księstwie Cieszyńskiem.

W księstwie cieszyńskiem skazany jest żywioł polski na ciężką walkę z prądem germańskim, prącym z całą siłą i mocą, a w walce tej nie doznają Polacy tamtejsi tego zgodnego poparcia od Czechów, jakiegoby ze względu na pokrewieństwo szczepowe spodziewać się mogli. Wywiązuje się skutkiem tego antagonizm między Czechami i Polakami, który ustaje wprawdzie czasami, dzięki rozwadze umiarkowanych przywódców czeskich, gdy ważniejszy interes polityczny wspólnej akcyi wymaga, — lecz wybucha na nowo i nurtuje wśród ludności obu, gdy zostawione własnym dążnościom ścierać się ze sobą muszą.

Dosadną ilustracyą tych stósunków jest polemika, jaka na ten temat wywiązała się ostatniemi czasy między śląską prasą czeską a polską.

Tydennik Opavsky organ Czechów śląskich, umieścił szereg artykułów pod tytułem: „N i e d a j m y s i ę w y n a r a d a w i a ć“. Przeszedłszy Opawskie i wykazawszy, jakie tam straty poniósł naród czeski przez zniemczenie się czeskich wsi, przechodzi rzeczony organ czeski do Cieszyńskiego i mówi tak:

„Tam czeszczyzna musi toczyć walkę z niemczyzną i polszczyzną. Wiadomo, że przed rokiem 1848 i aż do roku 1868 czeszczyzna była językiem szkolnym i kościelnym w całym wschodnim Śląsku od Frydku aż do Bielska. Przed rozbudzeniem się poczucia narodowości polskiej ustąpiła czeszczyzna aż do granic przyrodzonych, to jest czeskich. Tak utrzymał się język szkolny i kościelny tylko we Frydeckiem, mniej więcej w 10 gminach powiatu sądowego cieszyńskiego (Dobracice, Domasłowice G. i D., Szobiszowice G. i D., Toszonowice G. i D., Wołowiec, Peleniny i Szpluchów) w większej części powiatu bogumińskiego i w niektórych gminach powiatu frysztackiego. Srogi bój o czeszczyznę wiedzie się w Frysztackiem, gdzie się niektórym gminom — wbrew ich woli, głównie działaniem strony niemiecko-protestanckiej, wprowadza do szkół język polski n. p. w Dąbrowej, Porębie, Łazach, Niemieckiej Lutyni i t. d. Zaznaczamy tu, że partya narodowa czeska nie bierze udziału w walce przeciw polszczyźnie, zostawiając zupełnie do woli dotyczącym gminom, aby sobie zaprowadziły język szkolny zupełnie według swoich potrzeb. My życzymy braciom Polakom ich sukcesów w powiecie Frysztackim i Bogumińskim, ale się przy tem k r w a w i nasze słowiańskie serce, albowiem s p o l s z c z e n i e c z e s k i c h s z k ó ł o z n a c z a o r a z i c h z n i e m c z e n i e (!) Polscy nauczyciele bowiem, postradawszy wszelkie poczucie narodowe, niemczą na gwałt polskie szkoły, podczas kiedy przeważna część nauczycieli czeskich słabemi swemi siłami usiłują powstrzymywać nawał germanizacyi“.

Na te ciężkie zarzuty odpowiada polski *Przegląd Polityczny*, wychodzący w Cieszynie, jako dodatek do *Rolnika Śląskiego*.

„Czeszczyzna na wschodnim Śląsku jeszcze bynajmniej nie cofnęła się do miejsc przyrodzonych, to jest do czeskich. Wszystkie powyżej wymienione gminy powiatu sądowego cieszyńskiego, w których w szkołach zaprowadzony jest język czeski, tudzież większa część gmin powiatu bogumińskiego, uchodzących za czeskie i w s z y s t k i e gminy powiatu Frysztackiego, o który się toczy ciężki bój jako to: Dąbrowa, Orłowa, Łazy, Lutynie — s ą p o l s k i e. Czeszczyzna w szkołach jest jedynie pozostałością dawnych czasów, w których język czeski był urzędowym u nas. Ale na tej podstawie nie mogą Czesi rościć sobie żadnych praw. W takim razie mogliby pójść jeszcze dalej na wschód, albowiem raz też czeszczyzna była językiem urzędowym na dworze królów polskich.

„Nieprawdą jest, aby wypierano czeszczyznę w Dąbrowej przeciw woli gminy. Gmina jest polską, i chce polskiego języka. Gdyby tam nie było czeskich urzędników przy kopalniach węgla (z których ani jeden nie jest Ślązakiem), g d y b y n i e p r o b o s z c z e o r ł o w s c y, którzy pochodzą z Czech, nie byłoby tam o Czechach ani słychu dychu. Owszem cała walka w Dąbrowskiem i w całej tamtejszej okolicy, w której panowie Czesi wyzyskują swoją materyalną przewagę przeciw biednemu chłopu polskiemu, aby wyprzeć język polski z jego naturalnych granic, a osadzić tam czeski, jest c i e m n y m p u n k t e m w c h a r a k t e r z e i p o s t ę p o w a n i u C z e c h ó w. Sprawa ta nie może wzbudzić wśród narodowców śląskich zapał i sympatye dla wszystkiego, co czeskie. Rzecz o niemiecko-protestanckiej agitacyi, to bajka. Jeżeli zaś istotnie jacy protestanci-Niemcy bronili lub bronią tamże języka polskiego, to tylko tem smutniejsza rzecz, że obcy muszą nas bronić w naszej ojcowiźnie przeciw „braciom“, ale smutniejsza dla tych „braci“.

„Dziwnie tkliwą i rozrzewniającą jest obawa, że rzeczone szkoły, skoro w nich będzie zaprowadzony język polski, zostaną zniemczone. Ale wiecie panowie, do czego te zakrwawione serca słowiańskie zdają nam się podobne? Jako jedna kropla wody do owych twierdzeń naszych Niemców, że oni nie dlatego zmuszają nas uczyć się po niemiecku w szkołach ludowych abyśmy się niemczyli pomału, ale a b y ś m y p o s t ą p i l i w o ś w i a c i e i k u l t u r z e. Nie bójcie się panowie! Nasi polscy nauczyciele nie zniemczyli jeszcze ani jednej gminy, jako wy się skarżycie na niektórych nauczycieli w Opawskiem, że wam tam zniemczyli gminy. Nasi nauczyciele słusznie nie mięszają się w walki polityczne, — z niektóremi małemi wyjątkami, którzy się nie mogą oprzeć przemożnym wpływom osobistym — uczą po niemiecku, bo muszą, ale żeby który był zajadłym germanizatorem, aby który chciał zniemczyć swą gminę, to nie prawda. Niejedni może są za słabi, aby przyznać się stanowczo do swej narodowości, ale się jej też żaden nie wyparł, ani nie wypiera. Owszem mimo trudnego położenia, w jakim się znajdują, zawsze spora garstka nawet głośno się do swej narodowości przyznaje, nad jej zachowaniem i podniesieniem pracuje.

„*Opavsky Tydennik* zapewnia, iż stronnictwo narodowe czeskie nie mięsza się w te spory, lecz samym gminom zostawia, jaki język sobie chcą zaprowadzić. W zupełności i to nie jest prawdą. Kilkakrotnie już *Tydennik Opavsky* pisał n. p. o sporze dąbrowskim, a zawsze tylko w tym duchu, jakoby tam Czesi byli prześladowani, i odbierano im tam coś, co się im po słuszności należy. A tak można twierdzić jedynie przez nieznajomość stosunków lub obłudnie. Organ stronnictwa ma obowiązek powiedzieć prawdę, powiedzieć prawdę także swoim. Lepiejby zrobił *Tyd. Op.*, gdyby swoim dąbrowskim przyjaciołom powiedział: Dajcie braciom Polakom pokój, zostawcie ich przy swojem a n i e ł a k o m c i e s i ę n a c u d z e, raczej pomóżcie się im bronić, ale nie tak, że broniąc ich przed trzecim sami ich obierzecie.

„Toby było po bratersku i po słowiańsku. Ale to nie jest ani po bratersku ani po słowiańsku, przez własną chciwość i nieszczerość b r a c i j ą t r z y ć, r o z n i e c a ć n i e z g o d ę, a w r o g o m r a d o ś ć g o t o w a ć. Tu nie pomogą słodkie słowa o życzliwości dla „braci-Polaków“ i o „krwawieniu się słowiańskich serc“. Na ten lep już ani jedna polska mucha nie pójdzie. Tu trzeba czynów. Nasze słowa nie są słodkie, ale są za to szczere. Szczere w wypowiedzeniu tego, co nas od Czechów boli, szczere w życzeniu zgody i jedności z Czechami, na których wołamy jeszcze raz: Z r ó b m y j a w n i e i s z c z e r z e u g o d ę m i ę d z y s o b ą, u ł ó ż m y s p r a w i e d l i w y p o l s k o - c z e s k i p r o g r a m ś l ą s k i, połóżmy raz na zawsze koniec jawnym i ukrytym wzajemnym sporom, antagonizmom i konkurencyom, a będzie nam obudwom z tem lepiej.“

Życzymy, — z naszej strony, — zarówno Czechom, jak Polakom śląskim, aby to wezwanie znalazło oddźwięk i życzliwe przyjęcie wśród obu słowiańskich narodów. Równocześnie jednak dodajemy uwagi, jakie nam do omawianych w powyższym artykule *Przeglądu* spraw i stosunków przesyła jeden z Polaków śląskich:

„Probostwo w O r ł o w e j, jako pobenedyktyńskie, obsadza tenże zakon z Czech, oczywiście Czechem. Poprzednik obecnego proboszcza, zmarły przed kilku laty, był podobny do ś. p. T u p e g o (Jabłońskiego), zmarłego w Krakowie na Zwierzyńcu: miły, przyjacielski i zgodny. Jednakże proboszcz obecny chce cały świat zczechizować, w czem mu tamtejsi (orłowscy) urzędnicy kopalniani z całych sił dopomagają.

„W kopalniach ostrawskich, prawie wyłącznie po śląskiej stronie położonych, jest zatrudnionych 3—4 tysięcy r o b o t n i k ó w z G a l i c y i, P o l a k ó w, dla których jednak zarządy kopalniane, prawie wyłącznie w czeskich rękach spoczywające, nic, zgoła nic nie robią, ale owszem wszelkiemi siłami nad zczechizowaniem ich pracują. Jest to smutne ale prawdziwe, że nawet pobratymcy w prześladowaniu naszej narodowości Prusaków i Rosyan przypominają.

„W Ostrawie istnieje od lat kilkunastu s t o w a r z y s z e n i e g ó r n i c z o - h u t n i c z e, w którem Czesi są nieograniczonymi władcami a do towarzystwa należy trzech Polaków. Między wielomi i rozlicznemi czasopismami, które towarzystwo trzyma, jest i w Petersburgu w rosyjskim języku wychodzący *Gornyj Journal*, za to niema ż a d n e g o p o l s k i e g o c z a s o p i s m a“.

Smutne to, lecz najwidoczniej prawdziwe, co pisze *Przegląd polityczny* i nasz łaskawy korespondent. Nie chcąc dolewać oliwy do ognia, nie cytujemy tutaj innych, drażliwych wielce zarzutów, podniesionych przez korespondenta przeciw Czechom śląskim, gdyż radzibyśmy g o d z i ć, a nie jątrzyć tam, gdzie z niezgody trzeci korzysta. Musimy jednak stanowczo oświadczyć, że Polakom nie wolno ani na chwilę zapominać o swej narodowości i obowiązkach z tego poczucia płynących, bez względu na to, kto jest ich przeciwnikiem. Ktokolwiek chce nas wypierać z naszych odwiecznych sadyb lub w tych sadybach wynaradawiać, ten jest wrogiem naszym jawnym, z tym walczyć naszym obowiązkiem wszystkiemi środkami, jakie nam daje ustawodawstwo i konstytucya. Niechże więc Czesi zarówno, jak i Polacy śląscy wezmą to sobie do serca; lepiejby nie trawić sił w starciach narodowych tam, gdzie ich do innych zapasów potrzeba.

Z Izby sejmowej.

***Lwów**, 30 października.*

(D) Dziesiąte posiedzenie dnia 30 października. Początek o godz. 11 minut 24.

Poseł R u t o w s k i złożył do laski marszałkowskiej wniosek z projektem noweli do ustawy krajowej z r. 1886 o uwolnieniu nowo powstających zakładów przemysłowych od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych, a to w tym kierunku, ażeby przyznano ulgi podatkowe w dodatkach krajowych nie tylko, jak dotychczas, nowo powstającym, ale pod pewnemi warunkami także i już istniejącym zakładom przemysłowym. Wniosek ten zawiera także rezolucyę do Wydziału krajowego, aby zbadał, czy i które fabryki z ulg przyznanych wspomnianą ustawą dotąd nie korzystały, tudzież ażeby tym zakładom ulgi te przyznał *ex officio*.

Dalszy wniosek p. Rutowskiego poleca Wydziałowi kraj., ażeby zbadał powody dotychczasowych niepowodzeń i warunki zaprowadzenia w kraju c u k r o w n i c t w a.

Wnioski te będą traktowane regulaminowo.

Następnie przystępuje Izba do porządku dziennego i odsela do komisyi górniczej sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie dodatkowego kredytu na zasiłki dla niższych szkół górniczych.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o petycyach Wydziałów Rad powiatowych w Rawie Ruskiej, w Sokalu i Cieszanowie, tudzież petycyi Rady gminnej w Rawie Ruskiej w sprawie ustanowienia dla okolicy tej nowego sądu kolegialnego z siedzibą w Rawie Ruskiej, odesłano do kom. prawniczej.

Do tej samej komisyi odesłano wniosek p. T e l i s z e w s k i e g o, wzywający rząd, 1) by w drodze właściwej postarał się o to, ażeby wszystkie podania, odnoszące się do wpisów tabularnych, których przedmiotem są nieruchomości o wartości nie przewyższającej kwoty 300 zł., wolne były od opłaty stemplowej; 2) by we wszystkich tych sprawach tabularnych, w których chodzi o przedmiot wartości mniejszej jak 300 zł., wprowadził postępowanie bezpośrednie i ustne, oparte na przepisie § 434 ustawy cywilnej.

P. T e l i s z e w s k i, motywując swój wniosek, powiada, że z powodu prowadzenia ewidencyi katastralnej i z powodu dążenia do tego, by kataster zgodny był z księgami gruntowemi, strony obowiązane do przeprowadzenia tej zgodności i do uregulowania stanu tabularnego narażone są częstokroć na ponoszenie bardzo znacznych kosztów. Koszta te w bardzo wielu wypadkach przewyższają samą wartość przedmiotu, przeznaczonego do wpisu tabularnego. Dalej mówi mowca, że w r. 1887 Sejm wzywał rząd do załatwienia tej sprawy, ale rząd, jak się zdaje, rzucił sprawę do kosza; sprawa ta jest bardzo ważną, bo dotyczy najuboższej warstwy ludności.

P. B i l i ń s k i referuje sprawozdanie komisyi budżetowej o pomocy krajowej dla okolic dotkniętych nieurodzajem. Nad sprawą tą wywiązała się dłuższa dyskusya, w której biorą udział posłowie: Czartoryski, Antoniewicz, Kozłowski, Siczyński, Huryk, Stadnicki, Chrzanowski i Rutowski.

Komisya przeznaczyła na ten cel, t. j. na ratowanie ludności dotkniętej klęską nieurodzaju kwotę 300.000 zł., a mianowicie 100.000 zł. ma być obrócone na zasiłki bezzwrotne do dyspozycyi Wydziałów powiatowych, a 200.000 zł. na pożyczki beprocentowe.

P. A n t o n i e w i c z domaga się we wniosku pierwszym komisyi po słowach „klęską nieurodzaju“ dodać słowa „i powodzi“; dalej stawia wniosek, by kraj ofiarował 450.000 zł. na wsparcie potrzebujących, a to 150.000 na zasiłki bezzwrotne, a 300.000 na bezprocentowe pożyczki; wreszcie żąda mowca, by rząd wyjednał u zarządów krajowych dróg żelaznych, by po zniżonych cenach, nie przenoszących własnych kosztów przewozu, były przewożone artykuły żywności dla bydła i ludzi wszelkie gatunki sztucznego nawozu.

P. C z a r t o r y s k i nie rozumie stylizacyi wniosku, przez komisyę postawionego, dlatego uprasza sprawozdawcę o bliższe objaśnienia.

P. Zygmunt K o z ł o w s k i nie sprzeciwia się wnioskom komisyi, idzie mu tylko o to, by się nie stało to samo, co przed kilku laty, gdy klęska kraj nawiedziła. Rozdzielano wówczas tak, że najwięcej potrzebujący nie dostawał nic, albo bardzo mało. Dalej twierdzi mowca, że w pierwszym rzędzie rząd powinien spieszyć z pomocą, który nas systematycznie od przeszło stu lat zubaża. On jest winien, że najmniejsza klęska zmusza nas do żebraniny. On nam we wszystkiem stawia przeszkody. Kiedykolwiek czego zażądamy, zawsze nam odmawia. Pomoc, jaką dostaliśmy, jest za małą. Trzeba starać się o zniżenie podatków i inne ulgi. Co do rozdzielenia pomocy, to obawia się mowca, by jej nie dawać w sposób demoralizujący.

P. S t a d n i c k i przemawia przeciw kwocie proponowanej przez Antoniewicza.

P. C h r z a n o w s k i domaga się, by wyraźnie zaznaczyć, że kraj ma zaciągnąć pożyczkę w kwocie 300.000 złr.

P. R u t o w s k i nie stawia żadnego wniosku, ale chce, by Wydziałom powiatowym polecono, by część pieniędzy, na zasiłki bezzwrotne przeznaczonych, użył na zakładanie kas gminnych pożyczkowych systemu Reiffeisena.

DOBRANI.

NOWELA.

Napisała

A. MIROWSKA.

12 (Ciąg dalszy).

III.

Dwa lata minęły od ostatniej bytności Henryka. U Rosenwerdów nic się nie zmieniło. Tak jak dawniej, Frejda siadywała przy tym samym stoliku, na którym niegdyś leżało otwarte dzieło Spencera i Musset porzucony, — lecz teraz już nie czytywała. Nie umiała nawet zdać sobie sprawy, jak dawniej mogło czytanie stanowić największą jej rozrywkę, nie pojmowała nawet, po co właściwie ludzie pisują. Najnamiętniejsza zwrotka, która jej niegdyś łzy wyciskała gorące, dziś nużyła ją tylko, najjaśniejsze rozumowanie nie trafiało do jej przekonania. Kilkanaście razy przez dzień patrzyła na rozłożone książki, brała w rękę drobne przedmioty, zostawione tu jeszcze przez Henryka, ale żal nie budził się w niej za przeszłością, ani wspomnienia nie odzywały, by ją dręczyć... była obojętną, zdrętwiała prawie w swej obojętności. Z automatyczną dokładnością spełniała wszelkie drobne zajęcia.

Obojętnie, machinalnie prawie, brała z półki książki, przynoszone jej dawniej w rozmaitych czasach przez Henryka i pożyczała je Adolfowi. Młody prawnik odnosił je po przeczytaniu, mówił o wrażeniu, jakie na nim sprawiły, o poglądach swych na rzeczy czytane, opowiadał o nowych kierunkach wiedzy, o nowych ożywczych prądach, o nowych siłach, pałających ku lepszemu, — tylko o sobie samym, o czytelni rozwijającej się pomyślnie i o swej działalności w niej nie mówił nigdy.

Frejda słuchała w milczeniu. Patrzyła na jego twarz młodą, rozognioną zapałem, — ale zapał ten nie udzielał się jej, — pozostawała zimna i obojętna... nie wzruszała się, nie rozgrzewała niczem.

„I na co się to wszystko zda ostatecznie?“ pytała nieraz sama siebie. Postarzała się, choć młodości nie znała, przestała cenić życie pierwej, nim prawdziwą jego wartość poznać mogła.

„Życie?... wymiana... materyi... powolne obumieranie... i nic więcej... Nic... nic więcej?...“ — powtarzała wyczytane niegdyś zdania.

Chorą była, choć fizycznie na pozór zdrowa. „Dobrze wygląda — myślała matka, patrząc na nią, — tylko się zmieniła.“

W czem leżała ta zmiana? dostrzedz nie mogła. Dziewczyna miała te same lśniące czarne włosy, których uczesanie tak się Henrykowi nie podobało, te same głębokie oczy i usta świeże, taki sam koralowy rumieniec palił jej się pod matową gładką skórą twarzy... a przecież była jakaś inna, coś było w niej nowego, czego nie bywało dotąd, — a z dawnego brakło ustom tego uśmiechu dziecięcego prawie, i tej dawnej ufności w spojrzeniu.

Stara Rosenwerdowa tak jak dawniej krzątała się z rana koło kuchni, po obiedzie siedziała w kątku milcząca, robiła pończochę i wzdychała ciężko, jakby pierś jej stara rozpęknąć miała od tych ciężkich, głośnych westchnień. Tak samo jak dawniej odchodziła co chwilę od garnków swych, lub podnosiła zmęczone oczy, by spojrzeć na córkę, — lecz wzrok jej nie wyrażał już tej radosnej dumy jak dawniej, troska zamgliła jej oczy wieczną łzą, twarz jej poorała zmarszczkami, zgięła szczupłą, wychudłą jej postać.

Gdy przed dwoma laty Hersz, w parę tygodni po ostatniej swej wizycie, będąc u babki, nie wstąpił do nich — oniemiała z osłupienia. Siedziała jak przykuta na swem krześle, ręce drżące opadły jej, pończocha osunęła się z kolan na ziemię, — słuchała!... Może jeszcze przyjdzie? może wróci? Nie!... on naprawdę już wyszedł... teraz zamknął drzwi u Szmulowej... zbiega ze schodów, lekki i szybki jak wiatr... słychać jego stąpanie po kamieniach podwórza... kieruje się ku bramie... już poszedł!...

Dreszcz nią wstrząsnął; zdawało jej się, że świat zapada cały, przysypując ją ciężkiemi gruzy... Zerwała się z załamanemi rękoma, z przerażeniem w oczach, stanęła przed córką i wyschłe palce, wpijając w jej ramię, pytała schrypłym z przestrachu szeptem:

— Frejde! co wy macie ze sobą?... *un* już nie przyjdzie?!...

Czekała jednak, wyszukiwała rozmaitych usprawiedliwiających okoliczności — — łudziła się...

Wreszcie zrozumiała, że już nie przyjdzie, że „*ją* zostawił“.

Już i do babki nie przychodził, Srul ze szynku zanosił mu co miesiąc pieniądze.

Boleść starej była straszna....

— Dla czego ją zostawił? — dla czego? — dla czego Bóg dopuścił tak wielką krzywdę memu dziecku, ostatniemu dziecku!... dla czego?

...A może to kara? kara boska?...

...Za co?... Ona nic złego nie zrobiła... jak daleko pamięcią zasięgnie, nic takiego nie zrobiła. Za nią, za jej winy, Bóg jej dziecka nie karał... więc za co?

W bezsenne noce blade duchy zmarłych zjawiały się jej z odpowiedzią. Jej ojciec, jej dziad, — jeden i drugi, jej brat starszy, jej wujowie tłoczą się, by spojrzeć na nią.. ukamienować ją chcą wejrzeniami. Postaci ich białe, *talesy* od głów spływają im do stóp prawie; twarze wychudłe, skrzywione boleścią, mówią o długich dniach i nocach, spędzanych na postach i modlitwie; — bose ich nogi kaleczą się o ostre kamyki rozsypane po podłodze.... Z ust ich płyną gorące, płaczem przerywane modły, piersi dzwonią pod uderzeniami kościstej pięści.. modlą się, nie mówią nic do niej, ale oczy ich wszystkich skierowane na nią... straszne oczy! jak noże szarpią ją i krają.

Ona wije się z boleści, chce się odwrócić i nie może, zimny pot oblewa jej czoło..

„Coś zrobiła?... jak wychowałaś twoje dzieci... wnuki twoje!... jak dzikie zwierzęta lasu!... Czy wiedzą, co to jest dzień sabbatu? czy znają przykazania Pańskie?“ — uderza ją niemy wyrzut...

...Tak, tak! — odpowiada w myśli, głosu zdławionego dobyć nie może, — tak!... Wolf, syn Ruchli, jej najstarszej córki, pali w *szabes* papierosy i jada *trefne!*... Dwejra w piątek wieczór jeździ sobie do teatru!... u Arona wszystko jedno, święto nie święto, robi interesa, jedzie koleją, kiedy mu potrzeba!... Lejb w *jomkipur* nawet nie pości! — i coraz więcej... coraz więcej ciężkich grzechów przypomina sobie...

...*Nu* — — ale co ona temu winna? czy to jej grzech? Jak ona płakała i prosiła... zabić się chciała ze wstydu i boleści... ale czy to usłuchają?.. Ona za to modliła się więcej, pościła co miesiąc, aby im Bóg wybaczył... teraz przyrzeka posty na przebłaganie rozgoryczonych, na odwrócenie mściwej dłoni. —

Posty pomogły, postaci zmarłych rzadziej się zjawiały z wyrzutem, Rozenwerdowa zaczęła sobie perswadować:

„Tak już widać było przeznaczone... Pan Bóg tak chciał! Kto wie?... może i lepiej .. może tak właśnie będzie dobrze, pewnie Bóg kogo innego przeznaczył dla Frejdy.“

Chcąc dopomódz spełnieniu się tego przeznaczenia, rozpowiedziała *szadchenom* i *szadchentom*, że Frejda będzie miała półtora tysiąca i wyprawę i przyrzekła po załatwieniu interesu dać nie pięć ale dziesięć od sta.

Szadchenowie i *szadchente* kiwali głowami, ściągali ramionami, — był to dość ciężki interes.

Matka jednak nie zrażała się trudnościami i szukała sama. Z góry obmyślała wszystkie warunki, jakich wymagać będzie: urodę, wykształcenie, majątek pana młodego, a nadewszystko familię. W złą familię jużby się nie dała skusić nawet majątkiem, całe to nieszczęście ztąd poszło, że się wdali *z takimi*. Myślą zabiegała nawet do syna rabina.

— *Nu, co jest?* albo to Frejda za mała dla niego? taka ładna i taka *fein!*

Ale młody rabin ożenił się z córką Kohenów i dostał pięćdziesiąt tysięcy. Drugiego, również w wiele wyposażonego przymiotów, poswatali z jakąś dziewczyną z Brodów. Matka w marzeniach swych coraz mniej stawała się wybredną.

Od kilku dni myśl jej zajmował piąty z kolei kandydat.

Onegdaj, idąc do Ruchli, spostrzegła go przypadkiem: mieszkał w tym samym domu na dole. Dziwiła się, że go dotąd nie zauważyła, wszak chodziła do córki tak często. Pierwszego dnia wzdychała, z głębokim smutkiem rozważała plan, który jej zabłysnął nagle. Nowy kandydat był czeladnikiem szmuklerskim i to ją gryzło... trudno jej było pogodzić się z tą myślą, aby córka wyszła za rzemieślnika.

— *Szmikler!* — powtarzała, podnosząc gołemi rękoma garnek z żaru i w zamyśleniu nie czując, że ją parzy. — *Szmikler!*...

W rodzie ich dotąd ani jednego nie było rzemieślnika — ale cóż robić? Już dłużej czekać nie można, Frejda się starzeje, w *Rosz ha-szanah* skończyła dwadzieścia trzy lat.

— Dwadzieścia trzy lat! tak!... ale... szmuklerz!... No, i co z tego, że szmuklerz? to nie krawiec przecież ani rzeźnik! — pocieszała się.

Po paru dniach pocieszyła się w zupełności, była nawet przekonaną, że nie kto inny tylko

Ks. Siczyński zastanawia się nad dwoma pytaniami: czy pomoc potrzebna i w jakiej formie ją udzielić, by wyszła na zdrowie. Nad tą sprawą on już obradował z włościanami. Otóż włościanie jałmużny nie chcą. Zaliczki bezzwrotne mogą wpłynąć tylko demoralizująco. Włościanie żądają zasilenia instytucyi pożyczkowych, które im przychodzą z pomocą. Otóż ks. Siczyński proponuje, by pieniądzmi temi wspomódz miejscowe kasy pożyczkowe i zaopatrzyć w środki wypróżnione spichrze włościańskie-gminne. Ponieważ mogą się dziać nadużycia, więc stawia wniosek, by do rozdzielenia pożyczek powołać miejscowe komitety. Opinię ma dawać proboszcz i delegat Rady powiatowej.

P. Huryk wnosi rezolucyę dodatkową, by przy rozdzielaniu robót publicznych wykluczono przedsiębiorców prywatnych, a oddawano roboty poszczególnym gminom.

Sprawozdawca poseł Biliński tłomaczy, że pożyczki nie będzie się dawać jednostkom, lecz Radom powiatowym i tym zostawi się zupełną swobodę co do użycia tychże sum. Jeżeli Wydział powiatowy uzna potrzebę jałmużny, to jej udzieli. Wszystko zależy od miejscowych stosunków, dla tego też tu w Izbie nic stanowczego nie możemy w tym względzie powiedzieć. Co się tyczy tego, by ksiądz dawał opinię, to się zgadza referent w takim wypadku, jeżeli się znajdzie taki, na którym będzie można polegać. Prosi o przyjęcie wniosków komisyi.

Po tem przemówieniu Izba przystąpiła do rozprawy szczegółowej.

Poseł Czartoryski przemawia, by pomoc udzieloną została głównie w formie robót publicznych i stawia w tym kierunku sformułowany wniosek.

Poseł Antoniewicz popiera postawione wnioski.

Po przemówieniach Kozłowskiego, Stadnickiego i Bilińskiego przystąpiła Izba do głosowania i uchwaliła bez zmiany wnioski komisyi budżetowej.

Podaliśmy je w Nrze 256. (*Przyp. Red.*).

Poprawki Antoniewicza, Czartoryskiego i Siczyńskiego dotyczące wniosku I, nie utrzymały się.

Komisarz rządowy oświadcza, że życzeniu zawartemu w rezolucyi, aby rząd w okolicach dotkniętych nieurodzajem dozwalał na odpisywanie podatków, w całej pełni stanie się zadość.

Następnie przyjęła Izba rezolucyę posła Huryka.

Poseł Kozłowski przedkłada sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Zolla w przedmiocie wezwania rządu, aby należytość za telegramy, wysyłane do krajów, pod panowaniem Rosyi zostających, została zniżoną. Sejm uchwalił bez dyskusyi następującą rezolucyę:

Wzywa się c. k. rząd o poczynienie stosownych kroków, aby należytość za telegramy, wysyłane do krajów podległych Rosyi lub przynajmniej do pewnego, bliżej granicy naszego kraju położonego obrębu tego państwa, została zniżoną i zrównaną z należytością za telegramy, do Niemiec wysyłane.

Komisarz rządowy przy tem oświadcza, że rząd uważa żądanie powyższe za słuszne i sprawę tę poruszy na przyszłorocznej konferencyi telegraficznej w Paryżu.

Poseł Michalski składa do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

Sejm wzywa rząd, aby urzędującym w kraju naszym dyrekcyom ruchu kolei państwowych i kolei w zarząd państwa objętych, dyrekcyi poczt i telegrafów, dyrekcyom fabryk tytoniu, tudzież innym władzom i instytucyom państwowym polecił, aby wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządowi poruczonych, zaspakajały u krajowych przemysłowców.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 40, następne w czwartek o godz. 11 rano.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 30 października.

(§.) Książe bułgarski zawsze jeszcze odwleka powrót swój do Sofii. Prasa europejska komentuje „europejską" podróż ks. Ferdynanda rozmaitemi przypuszczeniami: projektem małżeństwa, pożyczką, odwiedzinami u krewnych. Natomiast mniej omawianą jest polityczna doniosłość tej podróży, aczkolwiek z początku jeden z dzienników był doniósł, że ks. Ferdynand puścił się w podróż na wskazówkę niemieckiego kanclerza, który chciał go mieć pod ręką, pośrednicząc w pojednaniu jego z carem. Taka polityczna interpretacya nosi na sobie widocznie cechę niezgrabnego wymysłu. Nikt też z ludzi obznajomionych nieco bliżej z stosunkami europejskiemi nie przywiązywał do niej wiary, chociaż z drugiej strony każdy przypuszcza, że podróż księcia bułgarskiego głównie w celach politycznych przedsięwziętą została. Jakim jest właściwie ten cel, o tem dotychczas nic pewnego nie było wiadomem. Pod tym względem otrzymuję od osoby mającej stosunki bezpośrednie z Bułgaryą niektóre ciekawe wskazówki.

Głównym celem podróży księcia Ferdynanda jest podjęcie osobistych starań w drodze zakulisowych rokowań, w celu wyjednania uznania legalności obecnych rządów w Bułgaryi, względnie uznania księcia Ferdynanda pośrednio legalnym władcą Bułgaryi. Moralnego poparcia nie brak ks. Ferdynandowi, atoli od tego bardzo jeszcze daleko do formalnego uznania jego rządów. Książe Ferdynand nie zraża się jednak trudnościami, jakie napotyka, przeciwnie energicznie domaga się uznania. Energiczne jego wystąpienie wytworzyło nawet poniekąd dość naprężone położenie, ponieważ książe Ferdynand, jak mnie mój informator zapewnia, miał na kompetentnem miejscu oświadczyć, że w razie nieuznania go władcą Bułgaryi do Bułgaryi nie wróci. Łatwo pojąć, że takie *dictum acerbum* sprawiło nie małe wrażenie w Berlinie i w Wiedniu, ponieważ tym sposobem ustabilizowane już stosunki w Bułgaryi mogłyby być narażonemi na szwank, jednem słowem Bułgarya mogłaby znowu stać się zarzewiem wojny europejskiej. W tej też okoliczności szukać należy przyczyny zwłoki powrotu ks. Ferdynanda do Sofii. Inna rzecz, czyli jego groźbę należy brać na seryo. Co do mnie, nie wierzę wręcz w jej spełnienie nawet w razie zupełnej odmowy co do uznania. Na razie jednak toczą się po za kulisami dalsze rokowania i dlatego bawi ks. Ferdynand zawsze jeszcze w Wiedniu. Jaki będzie ich wynik?

Jojne szmilder był tym wybrańcem nieba, przeznaczonym do uszczęśliwienia jej ostatniego, najukochańszego dziecka. Soliła miejsce i uśmiechała się, postanawiając działać szybko, bo jak znowu kto go złapie.

Wprawdzie wszystko jest przeznaczeniem... ale tak samo, jak Pan Bóg ma swoich *szelyjech* do pośredniczenia w spełnianiu swych zamysłów, tak samo może ktoś wszystko pokrzyżować.

Połowa roboty już była gotowa. Rozenwerdowa już się dokładnie wywiedziała o wszystkiem. Jojne był z lepszej familii, tylko sekretarz, siostra jego matki poszła za syna rabina z Kałusza, on zarabia siedm reńskich na tydzień — ale jak się ożeni nie będzie czeladnikiem, założy sobie sklep. Rachela im pomoże... On jest taki cichy, taki delikatny, w warsztacie przezywają go: „*se maaalnik*"... ale to dlatego, że on nie taki jak tamy — taki.. taki.. prawie dla Frejdy... A jak uczony, a jaki pobożny! z niego to już i taniec ją będzie się cieszyli... *tamci*..

Pozostawała jeszcze druga, niemniej ważna część do zrobienia: nakłonić powolniej Frejdzie.

Stara zwlekała z dnia na dzień, nie dlatego, by się bać miała, że córka nie zechce — tego nie przypuszczała — ale tak jakoś... nie szło jej. Wiedziała ona naprzód, że Frejda nie nie powie — to taka dobre, takie złote dziecko, ona się nigdy nie sprzeciwia. Gdyby tak naprzykład powiedziała: „nie chcę" — byłoby bardzo dobrze! matka wtedy mogłaby wyłapać wszystko co miała na pochwałę odtrąconego, a przekonana była, że z pewnością potrafiłaby skłonić oporną, — ale ona nie nie powie, tylko się zaczerwieni i będzie temi swojemi dziwnemi, smutnemi oczyma... tak na warsztat, jakby jej matka jakieś nieodpowiedniego prawiła. Tak zawsze robiła i dlatego z temi partyami tak źle poszło!

(C. d. n.)

Sprawozdanie z posiedzenia komisyi krajowej dla spraw przemysłowych

w dniu 27 października 1889.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła w niedzielę 27 b. m. posiedzenie, które trwało z przerwą obiadową od godz. 11 przed południem do 8 wieczorem.

Przewodniczył marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, a po części zastępował go w przewodnictwie książę Jerzy Czartoryski. Obecni członkowie komisyi: ks. Jerzy Czartoryski, Leon Chrzanowski, Jan Franke, dr. Faustyn Jakubowski, Kazimierz Laskowski, Edmund Mochnacki, Arnulf Nawratil, August Schellenberg, dr. Ferdynand Weigel, Ludwik Wierzbicki, Julian Zachariewicz i dr. Alfred Zgórski.

PP.: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Zima, Wereszczyński, Władysław Fedorowicz i Karol hr. Lanckoroński, usprawiedliwili nieobecność swoją.

Jako goście przysłuchiwali się obradom posłowie, należący do sejmowej komisyi przemysłowej.

I. Członek Wydziału krajowego p. Chrzanowski jako przewodniczący sekcyi administracyjnej zdał sprawę z czynności tej sekcyi od czasu ostatniego plenarnego posiedzenia komisyi krajowej dla spraw przemysłowych w dniu 20 czerwca. Sekcya administracyjna, w zastępstwie komisyi, rozstrząsnęła i uzupełniła projekty budżetów szkół przemysłowych uzupełniających i fachowych na rok 1890, zamieszczając w nich także kwoty, których w memoryale podanym do ministerstwa oświaty zażądała jako zasiłków dla tych szkół ze skarbu państwa. Sekcya przeprowadziła przygotowawcze czynności w celu założenia szkół przemysłowych uzupełniających w Bochni, Sanoku, Samborze, Starym Sączu, Wadowicach i Jaśle, oraz szkół przemysłowych fachowych i warsztatów wzorowych, mianowicie: kołodziejskiego w Grybowie, stolarskiego w Myślenicach, a tkackich w Rychwałdzie, Łańcucie i Rabce. Czyniła także sekcya starania o zorganizowanie warsztatów wzorowych tkackich w Borszczowie i Grzymałowie, oraz w celu lepszego pomieszczenia szkół fachowych w Krośnie i w Świątnikach i postawienia tam na ten cel nowych budynków, i zaopatrzenia warsztatu wzorowego garncarskiego w Porembie w potrzebne maszyny i narzędzia.

Sekcya ułożyła i przedłożyła Wydziałowi krajowemu sprawozdanie roczne z czynności komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z żądaniem wniesienia go przed Sejm. — Ponieważ sprawozdanie to znane jest członkom komisyi, sprawozdawca ograniczył się tylko do motywowania wniosków zamykających sprawozdanie, które to wnioski Wydział krajowy wraz z sprawozdaniem przyjął i Sejmowi przedłożył. — Ponieważ posiedzenie pełnej komisyi mogło się odbyć dopiero po rozpoczęciu roku szkolnego, sekcya administracyjna przedłożyła w jej zastępstwie Wydziałowi krajowemu wnioski o przyznanie stypendyów, ułatwiających uczniom celującym, a pozbawionym środków materyalnych, kształcenie się w szkołach przemysłowych krajowych i zagranicznych, a Wydział udzielił te stypendya. Wspomniał, że przedkładając komisyi dalsze wnioski o stypendya, wyliczy najważniejsze z przyznanych. Dodał, iż sekcya, wnosząc o udzielenie niektórym celującym uczniom stypendów na dalsze kształcenie się w zakrajowych szkołach przemysłowych, ma na celu przysposobienie fachowo wykształconych nauczycieli dla szkół przemysłowych w kraju.

II. Na podstawie wniosków sekcyi administracyjnej, przedłożonych przez prof. Frankego, powzięła komisya krajowa dla spraw przemysłowych następujące uchwały co do szkół przemysłowych uzupełniających, czyli wieczornych szkół dla terminatorów:

a) Zatwierdziła statuty i plany nauk dla nowych szkół, zorganizowanych w Bochni, Starym Sączu, Wadowicach i w Żółkwi, tudzież statut zreorganizowanej szkoły w Brzeżanach;

b) Upoważniła sekcyę administracyjną do zatwierdzenia statutu nowej szkoły w Jaśle, skoro poczynione w nim będą niezbędne zmiany.

c) Postanowiła przedstawić do nominacyi na kierowników wyżwymienionych szkół: pp. Henryka Machnickiego w Bochni, Stanisława Rosoła w Starym Sączu, Seweryna Arzta w Wadowicach, Stanisława Głogowskiego w Żółkwi, Mikołaja Baczyńskiego w Brzeżanach.

d) Uchwaliła przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek o wypłacenie jeszcze na rok bieżący zasiłków ze skarbu krajowego dla szkół: w Bochni, w Starym Sączu i w Wadowicach po 400 złr, w Żółkwi 500 złr. Połowa tych zasiłków ma być wypłaconą zarządom szkolnym na bieżące ich potrzeby, druga zaś połowa będzie użytą przez sekcyę administracyjną na zakupno wzorów rysunkowych i innych pomocniczych środków naukowych. Dla szkoły zaś w Jaśle wnosi komisya o zasiłek tylko 200 złr. na r. b., gdyż zakład ten został już zaopatrzony w środki naukowe.

e) Wreszcie uchwaliła komisya zwrócić się do Rady szkolnej krajowej z przedstawieniem, ażeby zezwoliła wymienionym powyżej profesorom i nauczycielom przyjąć kierownictwo szkół przemysłowych uzupełniających. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 października.

Gazeta Narodowa donosi:

„Przedłożenie Wydziału krajowego o pomnożeniu posłów z miast Lwowa i Krakowa, odesłane do komisyi prawniczej, doczekało się w komisyi referatu pomyślnego — wszelako losy tego projektu już są zadecydowane: Według hasła z góry udzielonego projekt ten skazany jest na tułaczkę po archiwach i w bieżącej sesyi na stół Izby nie przyjdzie.

„Na środę wieczór o godzinie 7 zwołał p. Jaworski sejmowe Koło polskie na żądanie kilkunastu posłów, stojących po za „próbą organizacyi" i kilku wybitniejszych z koła autonomistów. Koło ma się za inicyatywą tych posłów zająć ułożeniem programu prac sejmowych, na który to program dotąd się nie zdobyto, jedynie może z powodu chorobliwej prawie gorączki pozakulisowej, wśród której zmarnowano już tyle drogiego czasu".

Watykan i Rosya.

Londyńskie wydanie nowojorskiego dziennika *New-York Herald* zamieszcza korespondencyę telegraficzną z Petersburga, według której „układy pomiędzy rządem rosyjskim a Watykanem doprowadziły do pożądanego porozumienia. Watykan otrzymał od rządu rosyjskiego wszystkie żądane ustępstwa. Niebawem stolice biskupie w ziemiach polskich mają być obsadzone. Wszystkie spory i nieporozumienia kościelno-państwowe w Rosyi zostaną usunięte. Rosya zaś zaspokajać będzie za to wpływem politycznym, jaki Watykan ma w Europie."

Ostatni ustęp tego doniesienia wydaje nam się niedorzecznym i nieprawdopodobnym. O ile bowiem chodzi o praktyczne kwestye międzynarodowe, wpływ Watykanu w tej dziedzinie jest niezmiernie ograniczony. Co zaś do wpływu moralnego, niepodobna przypuścić, aby Watykan zgodził się zaprzedać swą moralną powagę na rzecz szerzenia caropapizmu rosyjskiego i wynarodowienia katolickich ludów słowiańskich. Jeżeli porozumienie na szerszą skalę nastąpiło lub nastąpi, ugoda pomiędzy Watykanem a Rosyą musi być unormowaną w sposób więcej konkretny i niedwuznaczny; musi ona dotyczyć bezpośrednio bieżących kwestyj kościelno-państwowych i formalnego uregulowania stosunków rządu rosyjskiego z Watykanem. Zapewniano bowiem niejednokrotnie ze strony Watykanu, iż w żadne układy natury ogólno-politycznej Watykan wchodzić z Rosyą nie może i nie zechce.

Z Austro-Węgier.

Zanosi się zatem na rozwiązanie klubu Liechtensteina. Klerykalni przywódcy styryjscy porozumiewają się podobno z dolno austryackimi, czyby nie lepiej było przenieść się do klubu Hohenwarta. Prałat Karlon sprzeciwia się tym planom. Grazer *Volksblatt* upatruje w tem połączeniu środek do wyrównania różnic narodowościowych, jakie wyrażają się coraz dobitniej między Niemcami a Słowianami w Austryi.

Niemal we wszystkich Sejmach krajowych objawia się żądanie reformy ustawy wyborczej. Nie mówiąc o wnioskach, stawianych w tym kierunku w Sejmie naszym, czeskim i morawskim, spotykamy się dzisiaj z uchwałą Sejmu salcburskiego, domagającą się wyborów bezpośrednich w kuryach wiejskich z takimże wnioskiem wystąpili także Słowieńcy w Styryi i mają dla niego zapewnioną większość głosów w Sejmie.

Wczoraj odbyły się w Pradze wybory uzupełniające do Rady miejskiej, a walka wyborcza prowadzoną była z całą zawziętością ze strony Niemców i Czechów. Ostatni z nich szli do urny wyborczej rozdarci na dwa obozy: staro- i młodoczeski, które nie mniej zajadle ze sobą staczały harce, jak z Niemcami. Wynik wyborów do tej chwili nie jest jeszcze wiadomym.

Dr. Schmeykal, zagorzały przywódca Niemców czeskich, miał we środę w sali stowarzyszenia niemieckiego w Pradze wykład o dzisiejszem położeniu politycznem. Dotykając ostatniej akcyi ugodowej czesko-niemieckiej, zainaugurowanej przez księcia Schoenburga, tłomaczył Schmeykal, że warunki ugodowe, podyktowane przez Niemców, były najzupełniej słuszne, a nie były błędem taktycznym, który Niemcom zarzucano. Dowodem tego fakt wniesienia do Młodoczechów adresu do tronu i zachowanie się wobec tego wniosku Staroczechów, którzy w zasadzie nie mają nic wnioskowi do zarzucenia, tylko porę do uchwalenia go przez Sejm nie uważają za właściwą. Tymczasem zdaniem mowcy, czeskie prawo państwowe nie istnieje i nie o jego wznowieniu może być mowa, lecz rozchodzi się tu o założenie, o wprowadzeniu w życie tego prawa, a Niemcy o tem nic wiedzieć nie chcą.

Sejm czeski obraduje obecnie nad budżetem szkół ludowych, przedtem zaś uchwalił projekt ustawy, regulującej prawne stosunki nauczycieli ludowych, należących do wojska.

Powodem pojedynku, — do którego jednak zdaje się nie przyjdzie, — między Młodoczechem Podlipnym, a zięciem Riegera, drem Brafem, był artykuł jakiś, zamieszczony w „Nadesłanem" w *Hlasie Naroda*, a obrażający Podlipny'ego, jako adwokata. Braf nie przyjął wyzwania, tłomacząc, że w sprawach redakcyi tego dziennika nie ma rozstrzygającego głosu.

Zapały mieszkańców kraińskiej gminy Podragi do prawosławia znajdują epilog w celi więzienia śledczego w Lublanie. Rzecz ma podobny przebieg, jak u nas w Hniliczkach. Głównych agitatorów, między nimi niejakiego Bozika uwięziono, a codzienie po kilkunastu włościan z Podragi sprowadza sąd lublański i zostawia w więzieniu śledczem.

Z Niemiec.

Rozprawę budżetową w parlamencie niemieckim rozpoczął przedwczoraj sekretarz stanu dla spraw skarbowych, p. Maltzahn, dłuższem wyjaśnieniem, w którem starał się wykazać potrzebę znacznie większych kwot w wydatkach zwyczajnych na armię i marynarkę, oraz nowych nadzwyczajnych kredytów wojskowych, pomimo teraźniejszego pokoju i widoków dalszego pokoju na przyszłość.

Z pośród członków parlamentu przemawiał dotąd dopiero jeden poseł ze stronnictwa wolnomyślnego, Rickert i poddał całą politykę rządu ostrej krytyce. Najpierw oświadczył się przeciw zbyt wygórowanym żądaniom nowych kredytów wojskowych, o których twierdził, że przewyższają o wiele miarę rzeczywistej potrzeby, oprócz tego krytykował politykę skarbową, cłową i handlową, a wreszcie skończył oświadczeniem się przeciw bezterminowemu obowiązywaniu ustawy przeciw socyalistom. Mowa ta sprawiła niemałe wrażenie. — Wczoraj miał przemawiać p. Bennigsen w imieniu stronnictwa narodowo liberalnego, a dziś przewodnicy innych stronnictw, aby zaznaczyć swoje stanowisko wobec przedłożeń rządowych.

Ledwie się zaczęła wstępna rozprawa nad budżetem, a już wiadomem na pewne, że przedłożony projekt budżetu nie obejmuje wszystkich żądań, bo wkrótce pojawi się w parlamencie nowe żądanie kredytu w kwocie 900.000 na wspieranie ruchu okrętowego między Hamburgiem a koloniami niemieckiemi na wschodnich wybrzeżach Afryki.

Nietylko budżet, ale i projekt ustawy przeciw socyalistom natrafi na silną opozycyę w parlamencie. Niektóre dzienniki twierdzą, że co do bronienia projektu ks. Bismark porozumiał się z przewodnikiem stronnictwa narodowo-liberalnego, z Bennigsenem. Ta okoliczność może być przyczyną niemałego kłopotu, bo w łonie tego stronnictwa są posłowie, którzy wcale nie mają ochoty zgodzić się na uchwalenie tej ustawy bez oznaczenia terminu, do którego ma obowiązywać. Ci posłowie twierdzą zupełnie słusznie, że skoro ustawa jest wyjątkową w treści i przeznaczeniu i wynikła z potrzeb stanu tymczasowego wyjątkowego, to powinna obowiązywać tylko tymczasowo, a więc do terminu wyraźnie określonego w przypuszczeniu, że w tym terminie ustaną stosunki wyjątkowe, a ustawa stanie się zbyteczną.

Niektóre dzienniki przypuszczają nawet, że w razie silnej opozycyi parlamentu przeciw ustawie antisocyalistycznej, zagrażającej odrzuceniem tej ustawy, rząd zdecydowany jest rozwiązać parlament. Wiadomości tej nie można brać bez silnego powątpiewania, bo niepodobna przypuścić, by rząd mógł liczyć na jeszcze więcej uległy parlament, niż teraźniejszy.

Ze stosunku Włoch z Francyą.

Z powodu nieustającej polemiki pomiędzy prasą francuską a włoską o kwestyę tunetańską, zamieszcza *Opinione* interesujące szczegóły, dotyczące postawy mocarstw wobec zajęcia Tunisu przez Francyę. Wymieniony dziennik ogłasza mianowicie odpowiedzi, otrzymane w kwietniu i maju 1881 roku przez ówczesnego prezesa włoskiego gabinetu, Cairoliego, od ambasadorów włoskich, gdy minister zwrócił się do nich z zapytaniem, czy Włochy mogłyby liczyć na pomoc mocarstw przeciwko Francyi. Dnia 18 kwietnia doniósł ambasador włoski w Berlinie, hr. Launay, iż zasadą rządu niemieckiego jest popierać politykę zagraniczną Francyi, o ile ta nie krzyżuje interesów Niemiec, a nadto w Berlinie nie mianoby nic przeciwko temu, gdyby Francya zaangażowała się w Afryce, ponieważ to odwróciłoby ją od idei odwetu. Dnia 14 kwietnia pisał Robilant z Wiednia, że zapytywał Kallaya, czy hr. Duchatel uprzedził go o istnieniu noty okólnej francuskiej w przedmiocie kwestyi tunetańskiej.... Kallay odpowiedział na to przecząco, dodając: „Pan zrozumie, iż wystrzegaliśmy się dopytywać o nią." Robilant nadmienia przytem, że Austrya nie zawiąże z Francyą dyskusyi w sprawie tunetańskiej. „W żadnym razie — pisał, nie możemy liczyć na przyjacielskie w tej kwestyi poparcie ze strony Austryi". D. 29 kwiet. nadeszła do Rzymu druga depesza Robilanta, w której powiedzianem było, że Kallay, na zapytanie jego, jaką rząd austryacki udzielić zamierza odpowiedź na odwołanie się beja tunetańskiego do mocarstw, odrzekł: „Nie daliśmy żadnej odpowiedzi na telegram beja i nie wiemy, czy jaką odpowiedź damy; w ogóle nie zajmowaliśmy się tą sprawą." Rząd austryacki, — powiada dalej Robilant, — nie troszczył się wcale o wypadki tunetańskie i w danych warunkach rzeczą jest zupełnie zbyteczną, nalegać nań dłużej. Z Londynu pisał Menabrea, że dla Anglii traktat handlowy z Francyą większe ma znaczenie, niż Tunetania i że gabinet angielski nic nie uczyni, coby pod jakimkolwiek względem naruszyć mogło dobre stosunki do Francyi. Depesze ambasadora włoskiego w Paryżu, gen. Cialdini, streścić można w następujących słowach: „Czy czujecie się silni? czy macie sprzymierzeńców? Jeżeli tak, to ryzykujcie, jeżeli nie, siedźcie cicho".

Opinione, kreśląc ten niepocieszający dla Włoch obraz, korzysta ze sposobności, ażeby przedstawić dzisiejszym przeciwnikom trójprzymierza, do czego doprowadziła Włochy polityka wolnej ręki, mianowicie do odosobnienia i poniżenia. — *Opinione* daje przytem do zrozumienia, że dzisiaj Włochy, silne przymierzem z Niemcami i Austryą, podobnego upokorzenia obawiać się nie potrzebują. Wątpić jednak należy, czy sztucznie wywołana polemika o kwestyę tunetańską zdoła wpłynąć przekonywająco na przeciwników trójprzymierza. Zbyt poważne zarzuty ma w odpowiedzi opozycya włoska przeciwko zagranicznej polityce Crispiego.

Z Petersburga.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż ks. Dołgorukow ma być niebawem odwołany z Teheranu. Na jego miejsce ma być mianowany reprezentantem Rosyi na dworze szacha perskiego teraźniejszy poseł w Atenach Bützow; zaś posłem w Grecyi ma zostać Onou, radca ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu.

Nowoje Wremia donosi, że generał-gubernator Turkestanu bar. Rosenbach ma wkrótce ustąpić ze swego stanowiska. D. 29 października obchodzono w Rosyi uroczyście pierwszą rocznicę ocalenia cara i rodziny carskiej pod Borkami. We wszystkich soborach, cerkwiach i świątyniach obcych wyznań odbyły się nabożeństwa dziękczynne za ocalenie rodziny carskiej. W Petersburgu w soborze Izaaka odbyła się wielka parada kościelna, w której wzięli udział członkowie ciała dyplomatycznego i dostojnicy rosyjscy. Car z rodziną i ze wszystkimi świadkami katastrofy pod Borkami obecny był na nabożeństwie.

Z Belgii.

W niedzielę odbyło się w Mons zgromadzenie polityczne celem zaprotestowania przeciwko klerykalnemu projektowi reformy wyborczej. Zgromadzenie ma pewne znaczenie ze względu na jednomyślność, z jaką postanowiono obudzić w kraju ruch, zmierzający do rewizyi konstytucyi celem zniesienia censusu wyborczego i rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich obywateli, umiejących czytać i pisać. Dep. Houzeau, reprezentant miasta Mons, wyraził się, iż rewizya konstytucyi jest głównym celem całej jego działalności politycznej.

Ruch roboczy na pograniczu francuskiem rozszerzył się niespodziewanie skutkiem przystąpienia do zmowy wszystkich górników przemysłowej prowincyi Hennegawii. Około 6.000 robotników porzuciło robotę. Komitet roboczy górników hennegawskich postanowił zażądać interwencyi rządu i w tym celu udała się już deputacya do Brukseli. W razie odmowy, zamierzają przywódcy ruchu starać się o zorganizowanie powszechnej zmowy we wszystkich kopalniach i zakładach górniczych w Belgii.

Z Grecyi.

Według wiadomości, podanej z Aten przez *Agencyę Havasa* — rosyjski następca tronu otrzymał od cara pozwolenie do zatrzymania się przez czas dłuższy w Atenach. Że carewicz następca tronu zabawi dłużej w Atenach po uroczystościach weselnych, to było już dawniej wiadomem; doniesienie wspomnianej *Agencyi* skłania do przypuszczenia, że dawniej był tylko projekt dłuższego zabawienia, ale wykonanie zależało od tego, jak się ułożą stosunki podczas pobytu cesarza niemieckiego w Atenach. Zdaje się, że dłuższy pobyt carewicza uznano za potrzebny, aby nie tylko zatrzeć wrażenie, sprawione pobytem cesarza Wilhelma, ale wyczekać na rezultat wizyty jego w Konstantynopolu. Można nawet przypuszczać, że w razie potrzeby carewicz otrzyma polecenie powrotu morzem Czarnem do Sebastopola, aby po drodze mógł wstąpić do Konstantynopola i sułtanowi złożyć wizytę i przez to zniweczyć skutki wizyty cesarza niemieckiego.

Podług doniesień z Aten komitet wychodźców kreteńskich postanowił przedłożyć reprezentantom mocarstw osobny memoryał o stanie rzeczy na Krecie, w którym wykaże, że jedynym środkiem uspokojenia wyspy jest przyłączenie jej do Grecyi.

Kronika.

Kraków, 31 października.

Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci bohatera naszego Tadeusza Kościuszki odbędzie się w Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej wieczorek w sobotę d. 2 listopada b. r. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Program koncertu w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem — mającem się odbyć we środę dnia 7-go listopada r. b. w sali Kasyna powszechnego na dochód pogorzelców w Świątnikach. 1) Thomas: Uwertura z opery „Mignon", wykona kompletna orkiestra 20 pułku. 2) Gounod: „Kruk i liz" odśpiewa chór „Sokoła". 3) Popp: Fantazya z opery Verdiego, „Trubadur". 4) Ott: Serenada, odśpiewa podwójny kwartet męski. 5) Deklamacya, wygłosi p Roman Żelazowski. 6) a) Moniuszko: Arya z opery „Halka", b) Chopin „Hulanka". 7) Wierzbicki: „Pokłon kozaka", odśpiewa chór „Sokoła". 8) Wagner: Fantazya z opery „Lohengrin", wykona orkiestra. 9) Kiedyż obiad? fraszka w jednym akcie Edwarda Lubowskiego, odegra Kółko amatorskie. Początek o godzinie 7. Ceny miejsc: krzesło pierwszorzędne 80 ct., krzesło drugorzędne 60 ct, wstęp na salę 40 ct. nie kładąc tamy dobroczynności. Biletów nabyć można w kasynie powszechnem codziennie między 6 a 9 wieczorem od poniedziałku 4 listopada począwszy.

Nie wątpimy, że publiczność nasza, która przy każdej sposobności tak chętnie daje wyraz współczucia i spieszy z pomocą dla nieszczęśliwych, tłumnie pospieszy na koncert, którego program urozmaicony i ułożony nader zajmująco, sam przez się stanowi niemałą zachętę.

W Świątnikach, dotkniętych tak wielką klęską pożaru, panuje kompletny głód, a nadto nieszczęśliwi nie mają prawie żadnej odzieży i zostali tylko w bieliźnie, którą mieli na sobie. Byłoby bardzo pożądanem, by się zawiązał komitet w celu zbierania odzieży, — a nie wątpimy, że mieszkańcy Krakowa chętnie pospieszą z ofiarami odzieży.

Podobna składka, urządzona w swoim czasie na

pogorzelców Stryja, przyniosła bardzo pożądany rezultat.

Dowiadujemy się, że panie Marya Włodkowa i Bronisława Seferowiczowa, przybrawszy do pomocy kilku panów, zawiązały mały komitet w celu niesienia pomocy Świątniczanom. Panie te uprosiły p. Gliksona, dyrektora teatru, o udzielenie jednego przedstawienia na dochód pogorzelców, które tenże z uznania godną ofiarnością przyobiecał odstąpić w przyszłym tygodniu. P. Antonina Hoffmanowa przyobiecała swój łaskawy współudział w tem przedstawieniu, co będzie wielką atrakcyą dla publiczności, która zawsze tak ofiarna licznie zapewne przybędzie nie szczędząc naddatków.

Komitet wieczoru Mickiewicza, urządzanego corocznie w naszem mieście staraniem młodzieży akademickiej, w bieżącym roku już się ukonstytuował. W skład komitetu wchodzą: Wojciech Szukiewicz jako przewodniczący, Maryan Grzybowski sekretarz, Jan Bober skarbnik, dyr. Wiktor Barabasz jako kierownik artystyczny.

Pod adresem c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. Coraz częściej spotykamy się ze skargami na przeładowanie pracą urzędników pocztowych i telegraficznych we Lwowie, a przeładowanie to dotkliwie się uczuć daje szerszej publiczności, która nie może być tak obsłużoną, jak tego ma prawo wymagać. Faktem jest, wielokrotnie przez korespondentów naszych sprawdzonym, że list wrzucony we Lwowie do skrzynki pocztowej w czasie od godz. 5—7 po południu nie dostaje się często-kroć do Krakowa pociągiem wieczornym, odchodzącym ze Lwowa koło godziny 9, lecz dopiero następnym. Tłomaczono nam to zbyt małą liczbą urzędników, kartujących listy w urzędzie pocztowym na miejscu i w ambulansach. Dlaczego tych urzędników nie ma być tylu, ile ich potrzeba? Ludzi u nas nie brak, a obywatele, płacący podatki, mają prawo żądać, aby poczta spełniała swe funkcye przy pomocy dostatecznej liczby urzędników, płatnych z centralnej kasy państwowej. Dziewicza skromność w wymaganiach funduszów od rządu i system oszczędności, odbijający się na biednych urzędnikach i publiczności, nie obsługiwanej należycie, — mogłyby przestać być ideałami krajowej dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. Schodzi bowiem na to, że list z Wiednia wpierw dochodzi do Krakowa, niż list ze Lwowa, — podobnie ma się rzecz z depeszami. Wczoraj np. depesza telegraficzna, nadana we Lwowie o godzinie 1 minut 55 po południu, została nam doręczoną koło godz. 5, już po zamknięciu dziennika, kiedyśmy z niej korzystać nie mogli. Jeżeli ktoś chce we Lwowie, aby list jego najbliższym pociągiem dostał się na miejsce przeznaczenia, musi z nim jechać pół mili na dworzec kolejowy i wrzucić go do ambulansu. Śliczne stosunki.

Nabożeństwo. OO. Paulini na Skałce na podziękowanie Panu Bogu za częściowe doprowadzenie dzieła odnowy kościoła na Skałce, uświęconego męczeństwem św. Stanisława, patrona Królestwa Polskiego, oraz chcąc okazać wdzięczność dla tych dobrodziejów, którzy datkami swemi dopomogli do dzieła tak zbożnego, odprawią na ich intencyę nabożeństwo w niedzielę 3 listopada o godzinie 10, na które wiernych zapraszają.

Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła odpowiedzieć rządowi, że gmina miasta obstaje stanowczo przy swem żądaniu, aby most drewniany pod Zamkiem zupełnie usunięto, proponowane bowiem rekonstrukcye, według zdania techników, nie usuną ani też nie uchylą ciągłych niebezpieczeństw, [illegible] z powodu rozbijania się [illegible] o przęsła mostowe. — Wszystkie te wady i braki mostu podniesione zostały w czasopiśmie technicznem jeszcze w r. 1881, które już wtedy twierdziło, że [illegible] przez obecne prawego brzegu [illegible] nie zostanie rozszerzone, most ten stanie się niewątpliwie powodem powtarzających się klęsk. Uchwalono również wprowadzić w instrukcyi dla budowy telefonów pewne zmiany, odpowiednio do żądania dyrekcyi poczt i telegrafów, aby urządzenia sieci telefonicznej ile możności nie stawiały przeszkód, a zarazem postanowiono położyć od ulicy Wolskiej do sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" chodnik, którego potrzeba z nastaniem jesiennych słot coraz bardziej czuć się daje.

Brak szkół średnich. W bieżącym roku szkolnym zapisało się do galicyjskich szkół średnich razem 18.588 uczniów, z których 12.563 przypada na gimnazya, zaś 1,025 na szkoły realne. Ta wysoka cyfra [illegible] w 26 gimnazyach i 4 szkołach realnych, liczących razem 226 klas głównych, musiano utworzyć 110 klas równorzędnych nadzwyczajnych, który to środek jednak mimo wszelkich [illegible] nie jest w stanie zadość uczynić wymaganiom [illegible] rok [illegible] jeżeli liczba zakładów zwiększoną nie będzie.

W roku 1875 wynosiła liczba uczniów szkół średnich 13.500; wzrosła zatem po dziś dzień o 5.088 uczniów.

Naprawa pokładu na moście podgórskim, jak nam donoszą, z powodu niedostatecznego nadzoru ze strony odnośnej władzy, przeciąga się w nieskończoność, gdyż trwa już prawie 7 miesięcy. — Cierpi na tem wiele silnie ożywiony w tem miejscu ruch. W niektórych godzinach dnia można widzieć i po kilkadziesiąt wozów, czekających po obu końcach mostu, aż na nie przyjdzie kolej i możność dostania się na drugą stronę. Może się znajdą przecież jakie środki na snaglenie przedsiębiorcy do spieszniejszego wykończenia robót.

Ślub. W kościele św. Piotra pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy p. Tadeuszem Zapałowiczem, c. k. lekarzem pułkowym, a panną Ludmiłą Wężowiczówną, córką p. Wincentego Wężowicza, znanego i szanowanego inspektora tutejszego budownictwa miejskiego. W obrzędzie ślubnym nowożeńców cieszących się szczerą w mieście naszym sympatyą uczestniczył nader liczny zastęp publiczności.

P. Hilary Jaworowski, członek redakcyi *Kuryera Lwowskiego*, do niedawna korespondent lwowski *N. Reformy* od pierwszych czasów jej istnienia, opuszcza zawód dziennikarski i przenosi się do Doliny, dokąd go powołano na dyrektora nowo założonej powiatowej kasy oszczędności. Wieloletniemu współpracownikowi i przyjacielowi naszego pisma życzymy pomyślności na nowem stanowisku.

Brzesko, 29 października. (Kor. *N. Reformy*). Onegdaj odbył się tu w sali kasyna na cel dobroczynny dla ubogiej miejscowej dziatwy szkolnej koncert, który powiódł się pod każdym względem doskonale. Urozmaicony program wypełniali przybyli z Krakowa artyści i amatorowie, a w szczególności panna Stanisława Henmann odśpiewaniem kilku piosnek swym sympatycznym głosem, w którego użyciu znać wyborną szkołę. Znany skrzypek p. Jan Ostrowski, nauczyciel seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, odegrał z werwą cały szereg utworów smyczkowych, między którymi usłyszeliśmy także śliczny własny utwór koncertanta. Koncert, urozmaicony piękną deklamacyą i grą na fortepianie, przyniósł — dzięki bezinteresowności artystów — kilkadziesiąt złr. dochodu. Za ten pomyślny rezultat składamy szan. artystom i amatorom w imieniu biednej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać".

P. G. Ossowski, delegat komisyi antropologicznej Akademii umiejętności w Krakowie, badał ostatniemi czasy pod względem archeologicznym znaczną przestrzeń powiatu husiatyńskiego. Poparty staraniami miejscowych właścicieli ziemskich, edkrył i zbadał liczne zabytki z okolic wsi Uwisły, Wasylkowiec i Żabiniec, składające się z osad przedhistorycznych, z grobów płytowych, grobów kurhanowych i grobów niecialopalnych, nie mających żadnych oznak na powierzchni, a należących do wieku kamiennego. Oprócz tego badający natrafił w Wasylkowcach na szczególniejszą formę ciałopalnych obrzędów pogrzebowych, odznaczającą się tem, że urny grobowe w ziemi ustawiane, otoczone i pokryte były wielkiemi bryłami palonej gliny.

Badania wszystkich tych zabytków przyniosły nader rzadkie i cenne wykopalisko, złożone przeważnie z malowanych i ornamentyką zdobionych wyrobów z rogu jeleniego, kości, krzemienia, kamienia i bursztynu.

Z prasy warszawskiej. *Praw. Wiest.* w dziale rozporządzeń prasowych donosi, iż p. Saturnin Sikorski zatwierdzony został w charakterze współwydawcy *Wędrowca*. Jednocześnie wydział prasowy zgodził się na rozszerzenie programu *Wędrowca* przez dodanie działu ogłoszeń i pozwolił na wydawanie dodatków treści przyrodniczej, oraz beletrystycznej.

Zapomniany zapis. Pisma warszawskie zamieszczają następującą notatkę: „Przed sześciu laty zmarły ś. p. Gustaw Zieliński, autor „Kirgiza", zapisał sumę rs. 6.000 na rozdział pomiędzy literatów, potrzebujących wsparcia, według uznania egzekutorów testamentu. Termin rozdziału oznaczony testamentem już minął, a co się dzieje z funduszem — niewiadomo".

Stosunki teatralne w Szwecyi, Norwegii i Danii są daleko lepsze, aniżeli w krajach innych. Donoszą dzienniki duńskie, że teatr kopenhagski wypłacił Biörnsonowi 1.200 marek tantyemy za dwa przedstawienia jego dramatu „Geografia i miłość".

Składki. Na pogorzelców w Świątnikach złożyli: Wandzia Sicińska 1 złr., Karaś Natalia zamiast wieńca dla najdroższej istoty 3 złr., Antoni Koziański 5 złr., Teichmanowa zamiast wieńca 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 1 listopada: „Dwie matki, czyli Polka i Rosyanka", dramat w 5 aktach Catulle Mendez.

W sobotę 2 listopada: (wznowienie) „Młynarz i jego córka" (*Der Müller und sein Kind*), dramat w 5 aktach Ernesta Raupacha.

W nauce: komedya Schoenthana „Miłość wszystko może" i „Arria i Messalina" Wilbrandta.

W niedzielę 3 listopada: Po raz trzeci „Książe Pan", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Ocena niewiasty polskiej przez Amerykanina.

John M. Carthy, jeden z najwybitniejszych uczonych amerykańskich, miał niedawno w Nowym Jorku odczyt, którego treścią było „określenie stanowiska kobiety w Europie dawniej i dzisiaj." — Znaczny bardzo ustęp odczytu tego poświęconym został kobiecie polskiej, co do której oparł się prelegent na rozmaitych dziełach polskich, a w szczególności J. I. Kraszewskiego, którego Carthy serdecznym mianuje przyjacielem.

„...Jak w starej Grecyi i Rzymie — mówił prelegent — niewiasta była czystą kapłanką domowego ogniska, otoczonego bóstwami i obrazami przodków, chlubiąc się z tego, że wełnę przędła i w domu siedziała zamknięta... tak w Polsce matrona dawnych czasów była też opiekuńczym aniołem rodzinnej strzechy.

„Wpływ też i znaczenie kobiety w Polsce było daleko większe, niż w innych krajach, większe o wiele, aniżeli w rodzinnej naszej Anglii... Mężczyzna był tam rycerzem, był obywatelem, gospodarzem, myśliwcem — odrywała go nieustannie wojna, gospodarstwo, sejmiki, narady, urzędowanie, łowy i sąsiedzkie zabawy od domu, którego rząd zostawał wyłącznie przy pani. Umiała ona temu ciężarowi podołać dzielnie, zarządzając domem, pamiętając o interesach, wychowując dzieci, spłacając długi, które mąż robić musiał, modląc się i ucząc modlitwy, naostatek budząc do pracy i doglądając roboty, a nie gardząc z nich żadną... by najpospolitszą.

„Nie prawiono też i nie pisano o wyzwoleniu kobiety, dlatego właśnie, że ona była... wolną od wieków; była towarzyszką, była, jak mówiono po staropolsku, przyjacielem dozgonnym. Sam nawet język polski zachował najlepszy dowód, jak wysoko ceniono niewiastę, nie zwano jej przyjaciółką, co było na one czasy wyrażeniem lekkiem, ale przyjacielem, towarzyszem, to jest podnoszono ją do godności biblijnej mężczyzny, do najzupełniejszej równości.

„Nazwanie samo „niewiasty" — „niewiadomej złego", niewinną i czystą określało istotę; późniejsze wyrażenie kobieta, niewiadomego pochodzenia, z początku w Polsce za obelżywe miano, w XVI jeszcze wieku ze słowiańska Marcin z Urzędowa „żenczyzną" zowie niewiastę, ale wyraz ten, który w słowiańskich językach, gdzie w społeczności kobieta niższe zajmowała stanowisko, pozostał oznaczając płeć tylko, znikł prędko.

„Nazwanie „białogłowy" wywodzi się od tej zasłony, którą dawniej wszystkie niewiasty w Polsce się pokrywały... Pomimo wielkiej godności i władzy polska niewiasta była cichą i skromną; umiała siłę swą słodyczą, miłością, anielską niemal prostotą ubarwić. Powaga jej nie odbierała wesołości, ani cnota czyniła posępną, jak czyni te, którym ciąży. Śmiały się jej usta wszystkim, choć często surowo napominały. Obdarzona niepospolitemi dary uczucia i rozumu, niewiasta polska nie mięszała się nigdy do tych spraw, które zakres jej czynności przechodziły. Nigdzie też, w żadnym bodaj kraju w Europie płochych niewiast a lekkich mniej nie było jak w Polsce.

„Sławny onego czasu pisarz Górnicki, przekładając „Dworzanina" Castiglionowego z włoskiego na polski obyczaj, w niemałym był kłopocie, gdy mu przyszło zwyczaje życia włoskiego zastosować do życia polskiego, tak różny już naówczas był stosunek płci obu.

„Kapłanka domowego ogniska nawet błędami swojego życia, na które nieopatrzne serce ją wiodło, dowodziła tylko zbytniej wiary i uczucia wielkiego, nigdy zaś płochości umyślnej i zepsucia. — Były prawda z ogólnego tego prawa wyjątki nieliczne, ale wyrodziło je naśladownictwo cudzego świata; były to — że się tak wyrażę — komedye zepsucia raczej, niż zepsucie samo. Trafne ktoś uczynił spostrzeżenie, że w Polsce kobiety najczęściej więcej się pozornie kompromitowały, niż w istocie były winne.

„Obyczaj obcy wszedł do Polski w XVI dopiero wieku, w czasie i z kraju najzepsutszego może... wniósł więc z sobą, z pozorami wykształcenia, chorobliwą elegancyę i chłodną lekkomyślność, która nawet namiętnością uniewinnić się nie mogła; była to roślina przesadzona raczej, a nie polska.. Gorzały głowy, nie serca, a po chwili szału.. bolała nad nim upokorzona dusza. Ledwo wyjątkowo cnotę lub występek nadzwyczajny wzmiankowane znajdujemy: Małgorzata z Zębocina, nieszczęśliwe żony bolesławowskich rycerzy, Rusinowska lub Macherską

„Z pośrodka książęcych domów i gminu wykwitają nadzwyczajnej pobożności i czystości niewiasty, mimo obyczajów więc wojen, sposobu życia powszechnego w Europie, dosięgające świętości. Kazimierz Wielki, św. „król chłopków", mniej surowy w życiu prywatnem, szuka miłostek łatwych w Czechach między przybyszami, bynajmniej zaś w otoczeniu swym najbliższem i na własnym swym dworze..."

Z pięknej tej oceny amerykańskiego uczonego, która może zbyt pochlebną staje się dla dzisiejszego pokolenia, można sobie zaiste przywieść na pamięć niejedną zdrową zasadę co do stanowiska niewiasty w naszem społeczeństwie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Konkurs.** — 1. Komitet urządzający wieczór Mickiewicza w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na wiersz okolicznościowy, pozostający w ścisłym związku z uroczystością.

2. W konkursie mogą brać udział tylko słuchacze Uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego.

3. Utwór nie powinien wynosić więcej nad sto do dwustu wierszy.

4. Wiersz uznany za najlepszy, będzie wygłoszony na wieczorze, oraz wydrukowany nakładem komitetu w liczbie 1.000 egzemplarzy i sprzedawany razem z programami. Połowę czystego dochodu otrzymuje autor.

5. Wiersz pozostaje własnością autora.

6. Termin nadsyłania prac do dnia 20 listopada włącznie.

7. Prace opatrzone godłami należy w oznaczonym terminie nadsyłać na ręce sekretarza komitetu do „Czytelni akademickiej" w Krakowie, ulica Bracka l. 4, I piętro.

8. Nazwiska autorów winny być nadesłane w zamkniętych kopertach, opatrzonych takiemi samemi jak odpowiednie prace godłami i adresami autorów.

9. Wiersze nienagrodzone zostaną autorom zwrócone.

10. Jury ogłosi komitet później.

Kraków, dnia 31 października 1889 r.

Maryan S. Grzybowski, sekretarz kom. — *Wojciech Szukiewicz*, przewod. kom.

Upraszamy dzienniki polskie o powtórzenie tego ogłoszenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 31 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	746.1 mm	744.1 mm	741.8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,6	+7°,2	+13°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	NE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	98%	88%
Stan nieba 0 = pog.; 10 zup pochm.	5 mgła	10 mgła	10

Uwagi: Barometr opada przy mglistem powietrzu i niemal zupełnej ciszy. Dalszy stan nieba pozostanie zmienny, od czasu do czasu deszcz.

Ostatnie wiadomości.

Bank ziemski w Poznaniu,

Dn. 29 b. m. odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie akcyonaryszów Banku ziemskiego. Z przedłożonego przez dyrekcyę sprawozdania wynika, że uzbierany kapitał, którym rozporządzano, wynosił łącznie 598,020 marek, a składa się z 349 akcyj zupełnie wpłaconych, z 10 akcyj z trzema ratami, z 124 akcyj w połowie wpłaconych i ze 717 akcyi, na które dopiero po jednej racie z małemi kwotami na następne raty wpłacono.

Podług rachunku zysków i strat okazuje się ostatecznie po pokryciu wszelkich kosztów czysty zysk w kwocie 5110.18 marek. Z tej kwoty według przepisu ustawy bankowej należy się odłożyć do funduszu rezerwowego 5% t. j. 255.5 marek, na rzecz funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 175.3 marek; reszta w kwocie 4679.34 marek daje 1 prc. dywidendy, którą walne zgromadzenie zgodnie z wnioskiem dyrekcyi uchwaliło dopisać do zysków przyszłego roku.

W tej chwili Bank zajęty jest parcelacyą na obszarze 4400 morgów, z tych 2650 w księstwie, a 1750 w Prusach zachodnich. Wartość według ceny dotychczasowych dziedziców wynosi 697.225 marek, w przecięciu po 158.5 za morgę. Dotąd zakontraktowanych i nowonabywcom odstąpionych parcel jest 68 z obszarem łącznie 1645 morgów w przecięciu po 175 marek na morgę.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że jest wiele ziemi w rękach większych właścicieli, którzy szukają nabywców, ale i wielu między włościanami poszukujących ziemi do nabycia. Pole działania jest przeto rozległe i ma wszelkie widoki powodzenia.

A ponieważ rozpoczęte interesa wymagają znacznych funduszów obrotowych, postanowiono ściągnąć od akcyonaryuszów resztę zalegających rat na akcye w następujących terminach: druga rata ma być wpłaconą do końca b. r., trzecia do 30 czerwca, a czwarta do 31 grudnia roku przyszłego.

Telegramy „Nowej Reformy."

Lwów, 31 października. (Z Izby sejmowej). Izba przyzwoliła na pobór 100 prc. dla miasta Kozowa, a 85 prc. dla Kołaczyc dodatku gminnego do podatku od mięsa i wina.

Wniosek p. Rutowskiego w przedmiocie zaprowadzenia i rozwoju cukrownictwa w kraju odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego, drugi tegoż wniosek o przyznanie ulg podatkowych dla nowo powstałych i istniejących już zakładów przemysłowych odesłano do komisyi przemysłowej.

Następuje dyskusya nad budżetem szkolnym. Zabiera głos delegat namiestnictwa Laskowski. Poczynił on uwagi do poszczególnych rubryk budżetu szkolnego, nie żądając nigdzie podwyższenia.

Godzina pierwsza, przemawia p. Harasymowicz. W długiej mowie wytyka on błędy naszego szkolnictwa ludowego zarówno ogólne, jak i te, które się odnoszą szczegółowo do żądań Rusinów.

Wiedeń, 31 października. Ks. Ferdynand bułgarski złożył wczoraj wieniec na grobie arcyks. Rudolfa w podziemiach kościoła Kapucynów.

Wiedeń, 31 października. Na miejsce zmarłego Giovanellego wybrany został posłem do Rady państwa bar. Schneeburg.

Wiedeń, 31 października. W Karyntyi wylała rzeka Drawa, — we Włoszech północnych rzeki: Adyga, Pad wraz z dopływami Oglio, Reno, Panaro.

Wiedeń, 31 października. Hr. Kalnoky odjeżdża dzisiaj wieczór do Friedrichsruhe do ks. Bismarka.

Wiedeń, 31 października. Książę Aleksander Poniński mianowany został starszym radcą finansowym w Zadarze.

Praga, 31 października. Przy wczorajszych wyborach do tutejszej rady miejskiej w bardzo wielu dzielnicach nie otrzymali kandydaci absolutnej większości głosów i skutkiem tego przyjść musi do wyborów ściślejszych.

Na przedmieściu „Stare Miasto" odbędzie się wybór ściślejszy między dwoma kandydatami stronnictwa młodo i staroczeskiego. W „Nowem Mieście" wybrany został Młodoczech Breznowsky, zresztą potrzebny jest wybór ściślejszy. Na „Małej Stronie" zwyciężyli Staroczesi, tak samo na „Hradczynie". Na przedmieściu „Josefstadt" wybrano dwóch Młodoczechów a jednego Staroczecha.

Berlin, 31 października. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego posłowie Bebel i Windthorst wygłosili bardzo interesujące mowy. Obadwaj przemawiali przeciwko dalszemu obciążaniu kraju wydatkami na cele wojskowe.

Bebel wyraził się między innemi: „Ludy nie chcą wojny; rządy tylko pchają je ku wojnie. Nie Francya, ale barbarzyńska Rosya jest dziedzicznym wrogiem Niemiec. Militaryzm doprowadził do tego, że całe Niemcy są dzisiaj pod względem politycznym skrępowane; burżoazya niemiecka stała się służalczą, pozbawioną charakteru politycznego i tchórzliwą".

Minister wojny odpowiedział na mowę Bebela. Następnie przemawiał Benigsen i Windthorst.

Windthorst przemawiał przeciwko uzbrojeniom i za ustanowieniem niezależnego i samodzielnie odpowiedzialnego ministra skarbu.

Bruksela, 31 października. W okręgach górniczych Mons liczba robotników świątkujących dochodzi do 8.000 ludzi, w okręgu Charleroi w niektórych kopalniach robotnicy zaprzestali także pracować.

Rzym. 31 października. Min. spraw zagranicznych Crispi oświadczył ambasadorowi austro-węgierskiemu, br. Bruckowi: „Włochy popierać będą zawsze rozwój narodowości i prawo ich do samorządu."

Belgrad, 31 października. Cankow odjechał do Petersburga.

Londyn, 31 października. Książę Walii przybył do Port Said.

Londyn, 31 października. Z Australii nadeszła wiadomość, iż pastor anglikański Savage zamordowany został z całą swą misyą i ze służbą okrętową statku „Mary" przez dzikich mieszkańców w północnej części Queenslandu.

Kursa telegraficzne.
Giełda wiedeńska.

dnia 30 października 1889	Kurs w wal. austr. złr.	kr.
Zjednoczony dług w papierach	85	70
Zjednoczony dług w srebrze	86	—
Austryacka renta złota	109	50
5% austryacka renta (marcowa)	101	05
Akcye banku austro-węgierskiego	919	—
Akcye kredytowe	314	25
Londyn	119	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	47
Dukaty austryackie	5	66
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	35

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 31/10. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	123	—	124	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	25	104	75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	25	98	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	75	96	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86	50	87	50
Lwów, dnia 29/10. (Bez bieżącego kuponu.)				
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	—	285	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	20	101	20
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	50	101	50
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98	65	99	65
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	85	104	85
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 30/10. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	96	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	—	—	87	75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	25
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	94	80
Wiedeń, dnia 30/10. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)				
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85	70	85	40
5% „ „ srebrna za złr. 100	85	85	86	05
4% „ „ złota za złr. 100	109	60	109	90
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	85	101	05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132	75	133	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	25	140	25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	145	—	145	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	178	—	178	75
„ z r. 1864 bez % pół za 100	178	—	178	75
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa za złr. 100	97	40	97	60
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112	90	113	40
Pożyczka prem węg. po 100 zł. „ 100	139	75	140	25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	139	50	140	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127	50	128	—

Obligacye indemnizacyjne.	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104	—	105	—
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104	40	105	30
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104	70	105	20
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88	30	88	70
Listy zastawne.				
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	75	101	25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	- -	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	50	104	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	60	101	20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	75	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	98	95
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	50	98	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	75	102	25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	80	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	—	111	50
Losy.				
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	30	8	70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184	—	184	75
Clary na 40 złr. m. k.	59	—	60	—
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	127	—	128	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25	25	26	25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61	75	62	25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	50	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	75	20	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	33	—	37	—

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe.	płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	149	—	149	50
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	119	—	119	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	314	50	315	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	332	—	332	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282	—	287	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	258	30	258	80
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	919	—	922	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	243	50	244	—
	Akcye kolejowe.				
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	372	—	374	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2594	—	2600	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	190	50	191	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	157	25	157	75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235	—	235	50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	239	—	239	50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	124	75	125	25
	Waluty.				
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5	66	5	68
	20-to Frankówki za sztukę	9	47	9	48
	20-to Markówki za sztukę	11	68	11	70
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	80
	Funty szterlingi za sztukę	11	89	12	94
	Banknoty włoskie za sztukę	46	70	46	80
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123	25	123	75

L. 2492.

Ogłoszenie.

Celem wydzierżawienia prawa poboru myta mostowego na rzece Rabie pod Dobczycami na przeciąg lat trzech od 1 stycznia 1890 do końca grudnia 1892 roku odbędzie się publiczna licytacya w **biurze Wydziału powiatowego w Wieliczce w dniu 4 listopada 1889 roku.** Oferty pisemne, zaopatrzone w wadyum 10% od sumy wywołania, mają być wnoszone do godziny 12 w południe do dnia 4 listopada. Cenę wywołania stanowi dotychczasowy czynsz w kwocie 1700 złr. rocznie, od której to ceny tylko oferty wyższe przyjmowane będą. Warunki przejrzane być mogą w biurze Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych. 2575 3 3

Z Wydziału powiatowego.
Wieliczka, 16 października 1889.
Prezes *Konopka*.

Nr. 10.274.

KUNDMACHUNG.

Die Verhandlung wird abgehalten am		in der Station	im Amstlocale des	für die Station	auf die Zeit von	bis	zur Sicherstellung nachbenannter Arbeitsleistungen	zu erlegendes Vadium Gulden
11.	November 1889 um 10 Uhr Vormittags	Teschen	k. u. k. Militär-Stations-Commandos	Teschen	1 Jänner 1890.	31 Dezember 1890.	Reinigung der Betten-Sorten durch die Wäsche	70
							Reinigung der Woll-Sorten mittelst der Walke	50
							Ausbesserung der Betten-Sorten und Herstellen einzelner Betten-Sorten	30
							Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter dann Neubeschlagen von Bettbrettern beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	5
12.		Krakau	k. u. k. Militär-Betten-Magazins	Krakau, Tarnów, Wadowice, Neu-Sandec			Reinigung der Woll-Sorten mittelst der Walke	150
				Krakau (mit Ausschluss des k. u. k. Garnisons-Spitals Nr. 15 in Krakau)			Reinigung der Betten-Sorten durch die Wäsche	400
							Umheften der Matratzen und Rosshaar-Kopfpölster, dann Heften der Offiziers-Strohsäcke	20
				Wadowice			Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter dann Neubeschlagen von Bettbrettern beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	10
13.		Krakau	k. u. k. Garnisons-Spitals Nr. 15.	Krakau (für den Bedarf des Garnisons-Spitals)			Reinigung der Betten-Sorten durch die Wäsche	50
							Ausbesserung der Betten-Sorten und Herstellen einzelner Betten-Sorten	30
							Umheften der Matratzen und Rosshaar Kopfpölster	10
		Olmütz	k. u. k. Garnisons-Spitals Nr. 6.	Olmütz (für den Bedarf des Garnisons-Spitals)			Umheften der Matratzen und Rosshaar-Kopfpölster	10
		Troppau	k. u. k. Militär-Stations-Commandos	Troppau			Reinigung der Betten-Sorten durch die Wäsche	100
							Reinigung der Woll-Sorten mittelst der Walke	100
							Ausbesserung der Betten-Sorten und Herstellen einzelner Betten-Sorten	50
							Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter dann Neubeschlagen von Bettbrettern beziehungsweise Betstellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	10
14.		Tarnów	k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazins	Tarnów			Reinigung der Betten-Sorten durch die Wäsche	70
							Ausbesserung der Betten-Sorten und Herstellen einzelner Betten-Sorten	30
							Umheften der Matratzen und Rosshaar-Kopfpölster dann Heften der Offiziers-Strohsäcke	10
20.		Neu-Sandec	k. u. k. Militär-Stations-Commandos	Neu-Sandez			Reinigung der Betten-Sorten durch die Wäsche	20
							Ausbesserung der Betten-Sorten und Herstellen einzelner Betten-Sorten	10
							Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter dann Neubeschlagen von Bettbrettern beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile	20

Besondere Bestimmungen.

1. **Zur Verhandlung werden nur schriftliche Anbote (Offerte) angenommen.**

2. Jeder Offerent, mit Ausnahme der bereits in Vertragsverbindlichkeit stehenden, als vollkommen solid bewährten oder der Verhandlungs-Commission als befähigt und vertrauenswürdig bekannten Unternehmer, hat über seine Fähigkeit und das Ausreichen seines Vermögens zur Übernahme des von ihm angestrebten Geschäftes ein nicht über zwei Monate altes **Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis** beizubringen.

Zur Ausstellung solcher Zeugnisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollirten Firmen die Handels und Gewerbekammer, in deren Bezirke die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. Für Geschäftsleute, welche keine protokollirte Firma führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden — (in Krakau der Stadt-Magistrat) die Zeugnisse aus.

Behufs Erlangung des Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses haben die Partheien bei ihrer Handels- und Gewerbekammer beziehungsweise bei der zuständigen politischen Behörde — (in Krakau beim Stadt-Magistrate) unter Anschluss einer 50 kr. Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeugnis benöthigt wird, durch genaue und detaillirte Anführung des angestrebten Geschäftes anzugeben ist.

Im Gesuche ist auch der Tag der Verhandlung anzugeben und es ist weiters die Bitte zu stellen, **dass das Zeugnis an jene Behörde abgesendet werde, in deren Amtslokale laut obiger Tabelle die Verhandlung abgehalten wird.**

Über solch' ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels- und Gewerbekammer beziehungsweise von der politischen Behörde — (in Krakau-Stadt-Magistrate) ein Bescheid eingehändigt, der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts- und Leistungsfähigkeits Zeugnis auf ämtlichem Wege an die im Gesuche bezeichnete Behörde geleitet werden wird und es ist vorläufig dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. Es ist Pflicht des Offerenten die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, das letzteres zuverlässig an dem der Verhandlung vorangehenden Tage bei der mit der Durchführung der Verhandlung betrauten Behörde einlangen könne.

Die Folgen einer etwaigen Verspätung trägt in allen Fällen der Offerent.

3. Die **Offerte** haben an dem zur Verhandlung für die betreffende Station festgesetzten Tage **längstens bis 10 Uhr Vormittags** bei der Verhandlungs-Commission einzulangen.

Complexiv-Anbote, das sind solche, welche auf die ungetrennte Überlassung aller oder mehrerer Arbeiten in einer Station lauten, ferner **nachträglich oder in telegrafischer Form einlangende Offerte, werden nicht berücksichtigt.**

Radirungen dürfen in den Offerten nicht vorkommen; auch sonstige Correcturen sind thunlichts zu vermeiden. Kommen aber dennoch Correcturen im Offerte vor, so ist denselben stets die Namensfertigung des Offerenten beizusetzen.

Sollte in einem Offerte der Preisansatz in Ziffern von jenem in Buchstaben differiren, so wird der Ansatz in Buchstaben als der richtige angesehen.
Im Offerte muss das erlegte Vadium genau specificirt sein.

4. Bei der günstigen Anboten kann das Geschäft mit Genehmigung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums auch auf mehrere Jahre hintangegeben werden.

5. Die Offerenten verzichten bezüglich der Erklärung der Heeresverwaltung über die Annahme ihres Offertes auf die Einhaltung der im § 862 des a. b. G. B. dann den Artikeln 318 und 319 des österr. Handels-Gesetzes für die Erklärung der Annahme eines Versprechens oder Anbotes festgesetzten Fristen.

6. Die **näheren Bedingnisse** können **bei dem k. und k. Militär-Betten-Magazine in Krakau und den k. und k. Militär- Verpflegs-Magazinen in Olmütz und Tarnów dann bei den k. und k. Garnisons-Spitälern Nr. 6 in Olmütz und Nr. 15 in Krakau** eingesehen werden.

Daselbst können auch vorgedruckte Blanquets zu Offerten unentgeltlich bezogen werden, worauf die Unternehmer um so mehr aufmerksam gemacht werden, als jedes Offert unbedingt der vorgeschriebenen Form entsprechen muss.

Überdies können diesbezügliche Informationen bei den k. und k. Militär Betten-Filial-Magazinen in Neu-Sandez, Teschen, Troppau und Wadowice eingeholt werden.

7. **Jeder Offerent muss im Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den Bestimmungen des für die Verhandlung vorbereiteten Verhandlungs-Protokolls unterwirft.**

Offerte, welche diese Erklärung nicht enthalten, werden nicht berücksichtigt.

Krakau, am 25 October 1889.

Von der k. und k. Intendanz des 1. Corps.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.